

GŁOS UCZNIA

1989

PISMO NIEZALEŻNE MŁODZIEŻY
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
IM. TADEUSZA KOŚCIUŃSKIEGO W KONIEWY.

DAMY Z SIEBIE WSZYSTKO



DO UŻYTKU WĘWNETRZNEGO

Drogi Czytelniku !

Trzymasz teraz w swoich rękach I numer nowego "Głosu Ucznia", który jest uwieńczeniem pracy całkowicie nowej i niezależnej redakcji. Mamy nadzieję, że przynajmniej w części spełni on twoje oczekiwania. Ty także możesz być jego współtwórcą. Oczekujemy na twoje artykuły oraz pomysły. Zgłoś się do nas, jeśli masz jakieś propozycje.

Redakcja.

OTO JAK POWSTAWAŁ TEN NUMER



NA KILKA
DNI PRZED

DRUKIEM ...

← CHEĆ DEJZANIA

POLECAMY

1. "Kto i z kim?" - wywiad z panem
1. dyr. Z. Zdanowiczem - str. 3
2. Wielki Konkurs str. 4
3. "Białe czy czarne" str. 6
4. "Andrygonia w naszej budzie" str. 9
5. "Walczyć na całego" str. 11
6. "Babcia Ludożercia" str. 13
7. Kącik poetycki str. 14
8. "Wszystkiemu winne są jabłka"
str. 15
9. "Nowy garnitur" str. 17
10. "Powieść o mikroodcinkach"
str. 18
11. "Co jest grane i czytane?" str. 19
12. "Z notatnika st. wojennego" str. 19
13. "Dzieci dzieciom" str. 20

SKŁAD REDAKCJI

- Opiekun - mgr M. E. Szczepura
1. Tomasz Chłudziński
 2. Barbara Truszkowska
 3. Anna Malinowska
 4. Piotr Szymański
 5. Piotr Antares Gryczan
 6. Anna Bandzul
 7. Katarzyna Przestrzelska
 8. Katarzyna Bielawska

■ ■ ■ ■ ■ KTO I Z KIM ? ■ ■ ■ ■ ■
CZYLI SPECJALNIE DLA "GŁOSU UCZNIĄ" WYWIADU UDZIELIŁ

→ → → PAN DYREKTOR ZYGMUNT ZDANOWICZ ← ← ←

REPORTER: -Czy jest takie pytanie, które Pan Dyrektor chciałby usłyszeć na początku rozmowy?

PAN DYREKTOR: -Dziesięć lat temu udzielałem pierwszego wywiadu "Głosowi Ucznia" i było to dla mnie, podobnie jak teraz, niemałe przeżycie. W ciągu tego czasu zmieniła się mentalność młodzieży, wzrosło też moje doświadczenie pedagogiczne, dlatego nie będę formułował takich życzeń, ponieważ bardziej emocjonujące jest to, co was interesuje we mnie.

REP: -Z pewnością w szkolnych latach miał Pan ulubionego nauczyciela; jakie jego cechy zasługiwały na podziw i szacunek?

DYR: -Kilku moich pedagogów wspominał bardzo ciepło. Należą do nich: dyrektor Liceum Pedagogicznego, pan W. Fedyszyn, a spośród nauczycieli panowie Z. Filipczak i F. Wasażnik. Cechowała ich podobna postawa wobec uczniów: surowość wymagań, obiektywizm w ocenach, a przy tym zrozumienie dylematów naszego wieku dorastania. Chociaż sam jestem zwolennikiem bliskich kontaktów pomiędzy uczniami i nauczycielami, imponowała mi ich powściągliwa serdeczność i odczuwalna miłość do młodzieży.

REP: -Czy stosunek Pana do pracy w szkolnictwie jest taki sam dzisiaj, jak w momencie jej podejmowania?

DYR: -Początek mojej pracy pedagogicznej przypadł na połowę lat pięćdziesiątych, które w każdej dziedzinie życia społecznego i politycznego różniły się od osiemdziesiątych. Szkolnictwo również było poddane presji dyktatury, jak się mówiło, proletariatu, co nie pozostawało bez wpływu na wzajemne stosunki nauczycieli i uczniów, a także ich stosunek do rzeczywistości, którą należało wciąż ulepszać.

W poczuciu tzw. wzmożonego obowiązku i wobec różnych niedostatków tej rzeczywistości (np. niedostępność środków masowego przekazu) nauczyciel musiał być w swoim środowisku min. ideologiem (dla organizacji młodzieżowych), inicjatorem różnych akcji czynowych i animatorem kultury. Rozumiejąc ważność własnej roli, poddawałem się entuzjazmowi wspólnego budowania przyszłości kraju, bo taka panowała wówczas atmosfera, a ja byłem młody. Czasy się zmieniły, człowiek dojrzał, zapał zastąpiła rozważa, ale radość z kształtowania pokoleń pozostała, choć jako dyrektor mam czas dla młodzieży mocno okrojony.

REP: -Co podoba się Panu, a co nie we współczesnym systemie oświaty?

DYR: -W ciągu 35 lat pracy zawodowej nie byłem zadowolony z żadnego z funkcjonujących w tym okresie systemów. Największym ich niedostatkim było powiększanie dystansu pomiędzy nauczycielem i uczniem, a także nienadążanie programów za rozwojem intelektualnym młodzieży.

REP: -Czy chciałby Pan Dyrektor kierować szkołą społeczną?

DYR: -Nie, chyba że te dałoby się prowadzić na zasadach społecznych. Podstawowy kapitał ma: dobrą kadrę wspaniałą młodzież i niezłe warunki lokalowe.

REP: -W jakim względzie jest Pan optymistą?

DYR: -Optymizm mój dotyczy wszystkiego i wszystkich poza mną samym. Mam dobre mniemanie np. na temat poczyną moich koleżanek i kolegów, a także w jasnych barwach widzę naszą przyszłość.

REP: -Proszę ujawnić swój pogląd na sens i cel życia.

DYR: -Swoją sens i cel życia widzę w mojej pracy pedagogicznej; inaczej skrzywdziłbym całe rzesze swoich wychowanków! Czy nie zauważy-

cd. ze strony nr. 3

liście, że nieistnieje dla mnie egzystencja poza szkolna? Każdy człowiek powinien sobie znaleźć miejsce dające możliwość samorealizacji, pomagające znieść gorycz porażki i potęgujące radość sukcesu.

REP: -Dlaczego Pan Dyrektor zawsze przychodzi do pracy w garniturze?

DYR: -Ale rozrzut zainteresowań! Noszę garnitur dlatego, aby godnie reprezentować placówkę, którą kieruję, a ponadto wyrażam tym swój szacunek wobec pracy i obcujących ze mną osób.

REP: -Jak spędza Pan swój wolny czas?

DYR: -Takim nie dysponuję. W chwilach przerw w pracy związanej z funkcją i zawodem od 26 lat zajmuję się hodowlą drobnego inwentarza tzn. teraz nutrii, a wcześniej tchórzofretki i królików. To kłopotliwe dość hobby, bo wymaga bardzo wczesnego wstawania i cierpliwych starań o karmę.

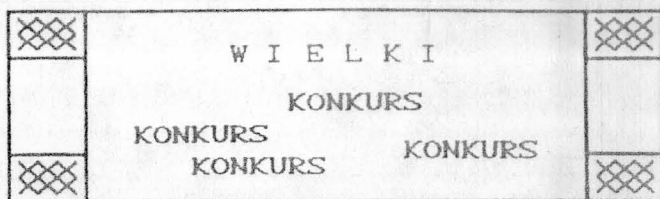
REP: -Czy fakt, że nie wchodzi Pan do szkoły głównymi drzwiami, jest wynikiem lęku przed panią Zosią?

DYR: -Dowcipnisie. Wchodzę innym wejściem, bo tak mi wygodniej, ale codziennie rano przychodzę ukłonić się pani Zosi.

REP: -Dziękuję bardzo za rozmowę.



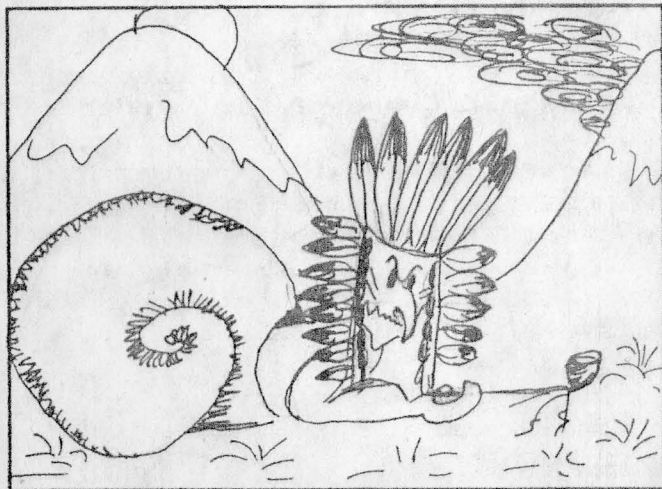
REP: Barbara Truszkowska i Tomasz Chłudziński



Blade, czy czerwone ?

Dnia pewnego stary wódz plemienia Roashfordow, Pędzący Ślimak, zaniepokoił się. Powodem zaniepokojenia był obłok pyłu, który ukazał się na horyzoncie. Pędzący Ślimak był pewien, że niepochoodzi on z jego fajki. Możliwość tą wykluczył po około godzinie intensywnych rozważań i spekulacji na temat sensu życia i donośności Strzały Prostej Gdzieś Skierowanej. W tym czasie pył zajmował już obszar w przybliżeniu dwa razy większy niż w chwili rozpoczęcia obserwacji. Bystry intelekt wodza rozjaśnił się błyskiem zrozumienia. Coś zbliżało się do skały, na której siedział...

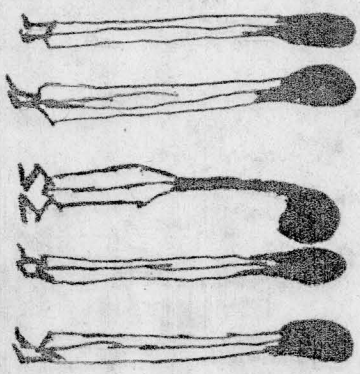
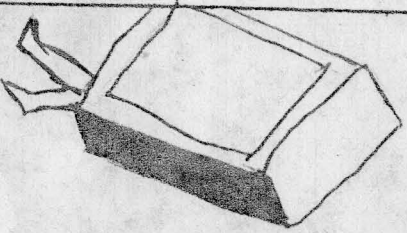
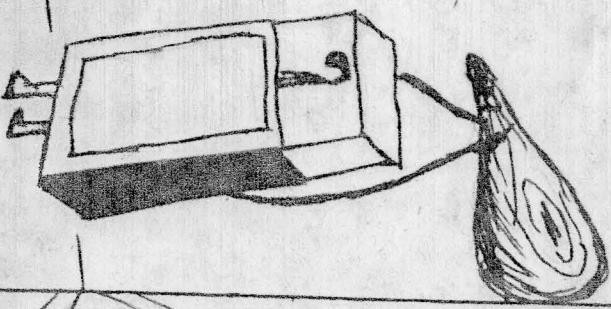
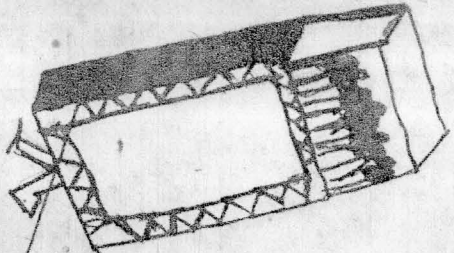
C. D. N.



Ten krótki fragment rozpoczyna nasz nieustający konkurs na najlepsze opowiadanie. Może ono dotyczyć absolutnie wszystkiego. Nie ma żadnych ograniczeń. Dużym plusem jest zmieszczenie się na 3, góra 4 kartkach maszynopisu. Zwycięzca otrzymuje następny numer bezpłatnie. Prace możesz przekazać komukolwiek z redakcji.

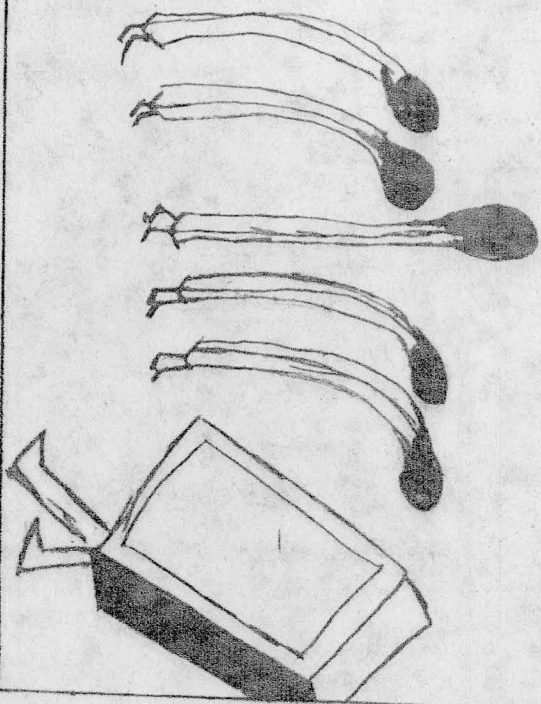
Życzymy powodzenia.

REDAKCJA

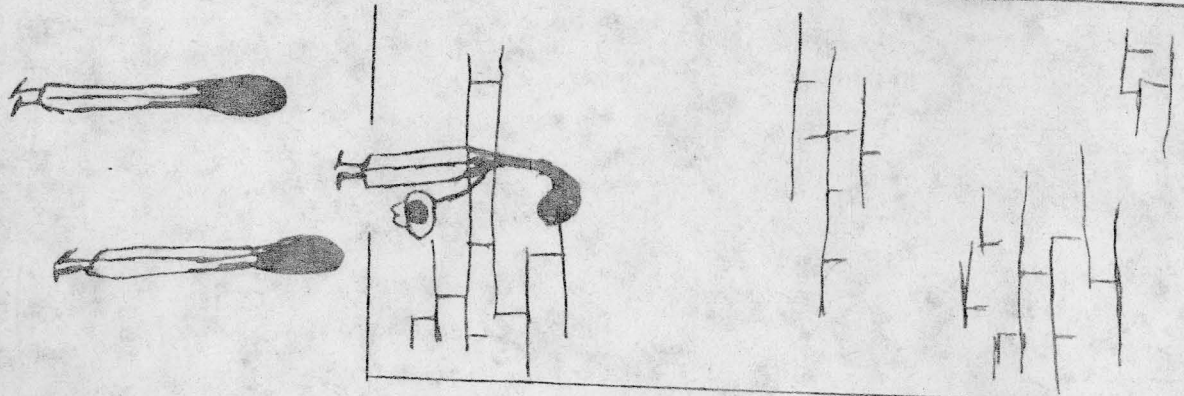


3

2



4



Mój tekst skierowany jest do ludzi myślących, a nie do ludzi typu pseudo homo sapiens. Z tego też względu proszę o wybaczenie mi pewnych złośliwości, na które Ci niemyślący oburzają się twierdząc " Mądrała, nudziara" itd.

Ty więc, człowiecze, zabierając się do czytania, nie spodziewaj się lekkiego dowcipu, czy sensacyjek w stylu Rambo / przekładając to na język filmowy/, będzie to bowiem tekst głębszy /takie było bynajmniej moje założenie/.

Tekst ma dotyczyć między innymi wiary człowieka z LO w Łomży przełomu XX/ XXI w. Wiara bowiem to nie to samo co religia. Wiara jest łaską. To coś więcej niż formułki, modlitwa, według mnie to dar otrzymany od Boga. Postawa wiary to moim zdaniem postawa zaufania Bogu w każdej sytuacji, postawa pewnej pokory.

Teraz przedstawię taką sytuację. Rozmawiają dwaj robotnicy. Jeden mówi: " Wierzysz w Boga?". Drugi : " Tak". Pierwszy: " Włóż więc palec w ogień, zobaczmy czy Bóg Ci go uratuje ". W przedstawionej scenie osobą mówiącą " o palcu " jest robotnik. Sądzę jednak, że młody intelektualista / a za takich przecież uważają się ludzie z LO/ częstokroć o wiele bardziej przewyższa w swojej " błyskotliwości owego robotnika. No bo coż można powiedzieć o człowieku, który mówi " Nie mam przekonania do Boga". " Dlaczego ?". " Miał rację Marks mówiąc: " Religia to opium dla ludu", wg mnie religia to tylko sposób, poprzez który można ludźmi manipulować. Religia jest wynysłem człowieka. Istnienia Boga nie udowodnisz doświadczalnie". A udowodnij mi doświadczalnie, że istnieje dobro, miłość, przyjaźń. Nie potrafisz? A one naprawdę istnieją.

"Według mnie, to on innego. Nie wierzę w Boga." Po co więc chodzisz na katechezę? Może tego Boga szukasz? Nie pytam Cię dlatego, że chcę powiedzieć : Nie wolno Ci uczęszczać na nią. Nie dlatego, chcę się dowiedzieć jakim Ty jesteś człowiekiem. Jeśli czynisz to, dlatego, że szukasz odpowiedzi na dręczące Cię pytania dotyczące życia, religii, to bardzo dobrze. Człowiek ma prawo błędzić, szukać. Ale jeśli czynisz tak dlatego, żeby przynieść do domu świadectwo, dlatego, że każą Ci rodzice, to czy jest w tym sens ?

Może rodzice unikają rozczarowania, może starali się wychować Cię na wierzącego człowieka? A jeżeli nie - to po co te złudzenia, oszustwo? Może rodziców to naprawdę nie interesuje, może też są takimi "chorągiewkami", może nie mają czasu rozmawiać z Tobą o Bogu, życiu, wartości człowieka. Pralka, lodówka, video, dolar - to ważne, to centrum ich zainteresowania, uścisk I sekretarza, awans, ciepła posadka to cel ich życia, co tam odległy Bóg !? Papu, do michy, gdzie tam ludzka godność. Według Ciebie "Religia to opium dla ludu" - tak powiedział Marks, który wielkim /?/ człowiekiem był / przepraszam pana Gombrowicza za parafrazę jego słów z utworu "Ferdynand": " Juliusz Słowacki wielkim poetą był"/. Jeśli chodzisz na religię, by dostać świadectwo albo dlatego, że każą Ci rodzice, to znaczy, że jesteś małym, tchórzliwym człowieczkiem, który nie ma żadnej świadomości. Gdy każą Ci krzyknąć: " Niech żyje papież" - krzykniesz, gdy każą krzyknąć: " niech żyje Stalin" - też krzykniesz.

I nie oszukuj siebie, że jesteś taki mądry, postępowy, oryginalny. Jesteś jednym z tego tłumu, który boi się powiedzieć: " Tak" albo "Nie". Może to wychowanie Twoich rodziców, którzy teraz krzyczą : Precz z Kościołem , z Solidarnością, bo tracą ciepłe, przez wiele lat wysiedziałe stołki, bo tracą pieniążki otrzymywane nie za pracę, ale za jakąś głupią, utopijną ideologię. Nie wiem, czy jest Ci znany fakt, że takie instytucje jak np.K.C. były finansowane z budżetu państwa. Innymi słowy - ludzie Ci byli utrzymankami społeczeństwa. Teraz tracą stanowiska, bo rząd nie będzie dawał pieniędzy na ich utrzymanie. I dobrze. Społeczeństwo nie powinno utrzymywać ludzi, którzy nie pracują i nie służą innym ludziom, ale na siłę ich " uszczęśliwiają" byle bzdurami, w które żaden myślący człowiek nie wierzy.

Ale wracając do rozważań o wierze i religii... Uważasz, że jesteś wierzący, chcesz na katechezie rozmawiać o swoich problemach, rozwiązywać je w świetle nauki chrześcijańskiej, ale na pytanie " Wymień główne prawdy wiary" nie umiesz dać wyczerpującej odpowiedzi. Jąkasz się, dukasz, aby wymienić zaledwie 3 z nich. Jak można mówić o rzeczach wzniosłych w danej religii, nie znając jej podstaw. A gdy brak podstaw, człowiek zaczyna tworzyć sobie o tej religii jakieś własne wyobrażenie, własną, nie zawsze mądrą, filozofię życiową.

Kolejne zagadnienie to fakt, że krytykujesz wszystko, wszystkich, tylko nie siebie. Mówisz o księżach: wyrachowani materialiści, wyciągają od ludzi pieniądze. Czyżby? Czy ofiara nie jest dobrowolną? Czy dałeś na ofiarę tak dużo? Zawsze najwięcej krzyczą ci, którzy akurat niewiele mają wspólnego ze składaniem ofiary. A jeśli nie dajesz, to i nie mów. Mówisz też: "Nagromadziliście w Kościele tyle guseł, zabobonów, czarów, magicznych znaków, procesji, poświęceń, ślubowań, żegnań, przyklęknień, że normalny człowiek nie może się w tym wszystkim połapać". Czyżby? Aleś tu wszystkiego naplątał. Kościół zawsze zwalczał przesady, zabobony. Głównie dlatego, że przeczą one poprawnemu myśleniu. A może pomieszales znaki w Kościele z magią i zabobonami? Są w Kościele znaki, symbole, gesty. One są bardzo potrzebne, żeby odczytać ukryte w nich treści. Słowo czasem mniej powie niż znak, gest. I nie mieszaj tego języka znaków i symboli, który jest bogatszy i bardziej czytelny niż język słów. Nie mieszaj tego z magią. Te znaki są dziwne i śmieszne dla tych, którzy nie potrafią ich czytać. Są też śmieszne u tych, którzy je czynią bez ducha, bezmyślnie, zimno. I tacy są godni litości.

Na tym chciałabym zakończyć mój artykuł. Nie uważam jednak, że zakończyłam podjęty temat. W "Głosie Ucznia" niemożliwe jest zamieszczenie wszystkich refleksji, które nasuwają się człowiekowi, gdy patrzy, obserwuje, wyciąga wnioski. Resztę pozostawiam Wam. Przemyslcie temat wiary, religii. I wybierzcie : białe albo czarne. Możecie nie wierzyć, ale nie bądźcie nijacy.

PS. Zainteresowanym proponuję przeczytać książkę ks. Tymoteusza "Panie, do kogo pójdziemy?". Są tam myśli, rozważania, rozmowy, które może i Ciebie interesują. Zaznaczam jeszcze, że mój artykuł nie jest streszczeniem żadnej książki, jest wynikiem wyłącznie własnych obserwacji środowiska młodzieży z LO.

Katarzyna Bielowska

Chłopa chciał
zesłać Bóg
coś innego zmógł.
Śliczny chłopiec, czego chcesz,
czarny wąsik, biała płeć.....

Androgynia w naszej budzie

Czy cechy androgynii /dwupłciowości/ występują częściej u kobiet, czy u mężczyzn?

Zdrowy rozsądek podpowiada, że częściej u kobiet, bowiem współzistnienie u nich cech męskiego stylu myślenia i bycia jest bardziej społecznie tolerowane aniżeli występowanie cech kobiecych u mężczyzn.

Jawny tego dowód występuje u nas w szkole. Wiemy doskonale jak odnoszą się, może nie bezpośrednio, ludzie do chłopców, którzy posiadają piękny, delikatny głos i potrafią powabnie poruszać biodrami lub obdarzać wszystkich wokół promiennym uśmiechem. Są to szydercze uśmiechy, jadowite teksty. Ale, czy słusznie tak się zachowujemy? Czy to ich należy za to karać i szykanować?

Myślę, że sprawia to współczesny model wychowania. Wynika to z feminizacji zawodów pedagogicznych i z częstej dominacji matki w środowisku rodzinnym. "Chłopiec" zatem dostarczanych ma wiele wzorców myślenia i kobiecego zachowania. Jest również nagradzany za okazywanie rozumienia i bliskości światu kobiecemu.

Krótko mówiąc, im wyższy poziom feminizacji mężczyzn, tym większe mu się przypisuje postawy altruistyczne. Więc nie dziwny się, że nasi chłopcy pomaku ulegają tej znaczącej feminizacji, która jest szczególnie widoczna w naszej szkole.

Ale, nasi szkolni androgyniści nie martwcie się, ponieważ stwierdzono niedawno, że androgynia pozwala na życie bardziej efektywne, wykorzystywanie swych cech męskich i kobiecych zależnie od sytuacji, natomiast w życiu seksualnym istnieje możliwość poznania większego wachlarza przeżyć. Tak więc przykre teksty kierowane do was są tylko objawem zazdrości, która drzemie we wnętrzu naszych "przedziwnych mężczyzn", którzy wiedzą doskonale, że mężczyźni "stuprocentowi", tzn. znajdujący się na skrajnym biegunie cech męskich, częściej ujawniają zachowania typu przestępczego. Zakłady karne są zatem wypełnione przez "zbyt męskich" mężczyzn.

Tak więc nasi szkolni "zazdrośnicy" zastanówcie się, czy opłaca się Wam zostawać przy swych poglądach? Może lepiej się zmienić i pójść śladami naszych pierwszych, szkolnych bohaterów?

Katarzyna Pręszczyńska



"WALCZYĆ NA CAŁEGO"

Tydzień Kultury Uczniowskiej to okres pewnego rozprężenia i luzu. Kto chce, może przychodzić na imprezy organizowane po południu, lub też siedzieć i nawet w "takim" tygodniu wkuwać limity kilka godzin.

W tym roku jednak takich wyrzutków było jakby mniej, czego potwierdzeniem była frekwencja. Jak co roku najliczniej zgromadzone się w dniu, kiedy to odbywał się turniej klas, tym razem prowadzony przez IIIId z Agnieszką i Adasiem na czele. Impreza odbyła się w sali gimnastycznej w godzinach 17-19. Poproszone szanowne jury, aby zasiadło za stolikiem w celu oceny poszczególnych konkurencji. Wśród wielkiego wrzasku podzielonej na "dwa obozy" szkoły, zaczęły się rozgrywki. Jak się już kolejny raz okazało, była to praktycznie rozgrzywka między IMd i IIIa. Może taki system nie wpływa ujemnie na widowiskowość chwili, ale trzeba zastanowić się, co będzie kiedy "trzecia" przemieni się cudem w "czwartą", zaś słynni czwarty po odśpiewaniu w czerwcu hymnu odejdą do różnych zakątków kraju. Kto przejmie ich prym w szkole, jeszcze nie wiadomo.

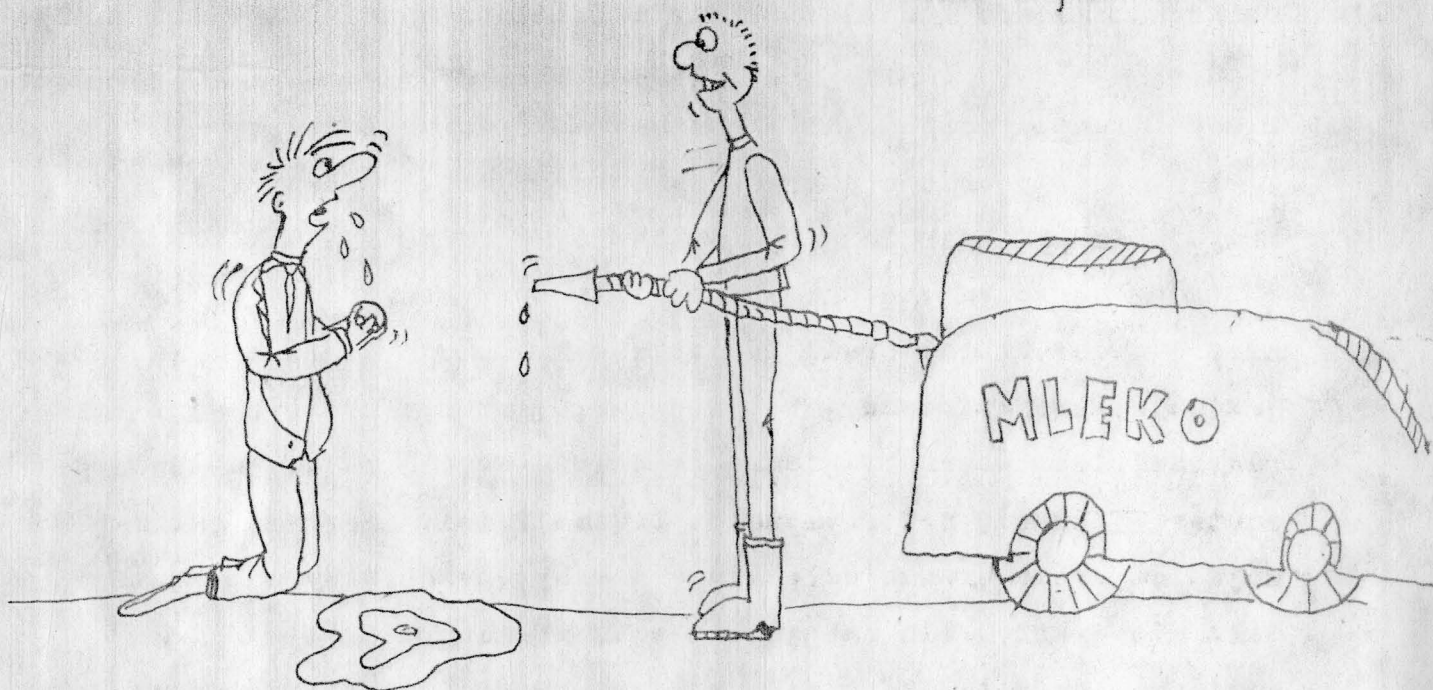
Już na samym początku było wiele okrzyków, dopingów, lecz również i tych, którzy brali udział w konkurencji budowania na leżące jak najwyższej piramidy. W tym wypadku wrzaski nie były już tak radosne, lecz wręcz tragiczne, a donośność ich zależała od ilości pięter, jaką się podtrzymywały. Trudno dziwić się tym, którzy mając na sobie prawie całą klasę niezbyt wychudzonych obywateli, mało nie wykrzyczeli na parkiet sali własnego "ja".

Następnie były "tańce" przy dźwiękach różnej muzyki. Potem zaś odbyła się konkurencja układania rymów do określonego wyrazu. Część z nich oczywiście wykluczone, ponieważ przypominały bardziej słownictwo Dalekiego Wschodu niż Ojczyście. Potem walczone jeszcze w rzutach, w butach, pieciu mleka, skakaniu itp. Nie czas tu opisywać poszczególnie wszystkich dyscyplin, które nie był tego wieczoru

na turnieju i tak nie zrozumie, co oznacza prawdziwy "duch walki".
Należy jednak zastanowić się nad podsumowaniem.

Ogólnie można powiedzieć, że impreza wypadła dobrze - sprofilowane wygrały swoją rolę, lecz można mieć pewne zastrzeżenia. Czy odpowiednia jest konkurencja na najwyższego chłopczyka, kiedy i tak wiadomo, że do "Grzesia" każdy podejździe jedynie z drabiną. Po co więc wybierać taką zabawę, której wynik jest oczywisty. Mankamentem były również podjęcia przez prowadzącą funkcji, która z pewnością należała do jury, a więc podawanie wyników poszczególnych dyscyplin. Jednak chyba nikt nie żałował, wychodząc ze szkoły, że przyszedł na tę właśnie imprezę.

Piotr Szymański



- ZA MAMUSIĘ, ZA TATUSIA...

BAJKA WDOZERCIA

H1, H1, H1

W TEGO DNIA CZERWONY KAPTUREK WYBRAŁ SIĘ DO BABCI WDOZERCY. GDY PRZYSZEDŁ, BABCIA ZAKA W ŁÓŻKU I UPADŁA CHORA. "DZIEŃ DOBRY CZERWONY KAPTUREK" - POWIEDZIAŁA BABCIA WDOZERCIA I...

POŁKNEŁA DZIEWCZYNKĘ!



WIDZIAŁ TO WILK. PONIEWAŻ BARDZO LUBI CZERWONEGO KAPTUREK, WSKOČYŁ PRZEZ OKNO I ZAGRYZŁ BABCIĘ WDOZERCIE.



JAKŻE MI CI DZIĘKUJĘ, KOCHANY WILKU!

OCH, DROBIĄCIE, DAJ MI TYLKO KAWAŁEK BABCI. ZANIOSE SWOIM DZIECIOM....

MOŻESZ ZABRAĆ CAŁĄ, ALE ZANIM PÓJDZIESZ, ZJEŃ KOLACJĘ.



OBCELI BABCI WDOZERCY NÓŻKĘ UPIEKLI NA RUSZCIE W KOMINKU

ODJAJDĘSZ SOBIE CZERWONY KAPTUREK ZACZĄŁ DZIWNIE PATRZEĆ NA WILKA...?!



Różaniec

Przesuwała przez palce kolczaste koraliki.
 Przesuwała je do końca swych dni,
 Po jej rękach ciekły cieniutkie smugi,
 czerwone smugi krwi.
 Zdarła życie, sterała swoje lata młode, dojrzała do końca i...
 Gdy doszła do ostatniego kamienia rzuciła w kąć różaniec,
 Uśmiechnęła się do nowych, lepszych dni!

Ktoś próbował mnie zniszczyć - wziął słowo.
 Ugięłam się - wziął drugie słowo.
 Pomyslałam, wygięłam grzbiet - przestraszył się,
 Ryknęłam jak lew, stanęłam do walki -
 zaczął krzyczeć, uciekł...

Taki deszcz, jaki gniew
 Taki smutek, jak woda
 Straconego czasu szkoda,
 Rozpacz ryczy jak lew.

Coś uciekło przez palce,
 Przemineło, jak cień.
 Nie próbuje nawet walczyć,
 100 dni to jeden dzień.

Wszystko kwitnie i zanika,
 Ezerce spala się w proch.
 Coś nadchodzi, coś przemija,
 Wszystko się przelewa w noc...

Agata Andrychowska

kl IIIc

Jest dzień 10 października 1989 ,godzina 16.30. Wracam właśnie od kolegi Mariusza N. i staram się iść szybko,albowiem w domu czeka mnie jeszcze dużo pracy przy pisaniu artykułu do szkolnej gazety.Nie wiem jeszcze jaki temat wybiorę do swojej pracy,toteż wszystkie swoje wysiłki kieruję ku znalezieniu jakowego. Nawet nie spodziewam się, jak ^{tem} szybko ^{z tak} rozwiąże się mój problem.

Przechodzę właśnie obok Szkoły Podstawowej nr 1.Niespełna 200m. dzieli mnie od sąsiadującego ze szkołą sadku, ale już teraz słyszę dziwne odgłosy dolatujące z tamtego kierunku.Zastanawiam się co też one znaczą i jednocześnie przyspieszam kroku,aby sprawdzić co się tam dzieje.Nareszcie podszedłem.To co widzę,przechodzi moje oczekiwania. Wokół jabłoni z przeraźliwym wrzaskiem i widłami w dłoniach (o ile można to nazwać biegiem) starsza kobieta (najprawdopodobniej właścicielka sadu i przylegającego doń domu) i próbuje dopędzić któregoś z uciekających przed nią chłopców.Zdaje się,że chłopcy mają wspaniałą zabawę.Rozziłoszczona staruszka nie mogąc złapać żadnego z nich , obsypuje ich wszelkimi możliwymi wyzwiskami w stylu: "złodzieje", "łajdaki", "chamy". Nie brak też oczywiście słów niecenzuralnych.Przy czym należałoby wspomnieć,że młodzieńcy nie pozostają jej dłużni pod żadnym względem,a może nawet przewyższają ją nieco.Jako,że są to uczniowie pobliskiej szkoły nr 1 nie wypada więc,aby dali się "przegadać" pierwszej,lepszey staruszce. Ta,widząc,że argumenty słowne na nic się tu zdadzą ,postanawia użyć swojej ukrytej i niezawodnej ,jak się spodziewa,broni. Idzie więc w tym celu do pobliskiego chlewika,aby wrócić za chwilę z dwoma głośno ujadającymi psami.Są to groźnie wyglądające i wyrosnięte nad miarę:wilczur i buldog.W pierwszej chwili chłopcy rzucają się do panicznej ucieczki,ale nie trwa ona długo.Staje się to za sprawą jednego z nich.W trakcie ucieczki schyla się on po kamień i rzuca w jednego z goniących go psów.Pies przestrasza się i ucieka.Na chłopaków działa to dopingująco."Jeśli psy boją się kamieni,to znaczy ,że są niegroźne i nie mamy po co uciekać".- pomyśleli zapewne,gdyż w tej chwili wszyscy "jak jeden mąż "zawracają i zaczynają z ogromnym zapalem obsypywać kamieniami obydwu psy.Właścicielka ich widząc,że nie na wiele się przydadzą i nie widząc ^{mojego} innego wyjścia z sytuacji,łapie się ostatniej deski

ratunku, a raczej wideł i rzuca nimi w stronę intruzów. Na swoje i ich szczęście nikogo nie trafia. Chłopcy rozbiegają się, ¹⁰ jednak zdziwieni i przestraszeni, co pozwala staruszce odzyskać rzucone wideły.

W jednym z chłopców rozpoznaję dawnego kolegę i chcę podejść do niego i spytać, co się dzieje. Niestety, nie udaje mi się tego dokonać, gdyż w tej samej chwili zostaję nagle i niespodziewanie zauważony przez starszą panią, która uznawszy mnie za wroga, rzuca w moim kierunku widełami ...(!) Na szczęście i tym razem rzut okazuje się niecelny. Wideły wbijają się w ziemię półtora metra ode mnie (Co by się jednak stało gdyby wideły doszły celu?!). Dopiero później dowiaduję się, że powodem całej tej piekielnej awantury były...jabłka. Chłopcy chcąc zakosztować tych pysznych, bądź co bądź, owoców, udali się do właścicielki sadu z prośbą o pozwolenie zabrania kilku spośród już opadłych, które notabene gniły masowo przez nikogo nie wykorzystywane. Staruszka odmówiła, do czego zresztą miała całkowite prawo, oni jednak postanowili nie dać za wygraną i zabrać kilka jabłek bez jej zgody, czyli po prostu ukraść. Babcia nie chciała na to pozwolić i wywiązała się powyższa awantura. Jak się zdołałem dowiedzieć, nie pierwsza i ostatnia tego rodzaju w tym sadku.

Ale nie to mnie najbardziej zastanawia. Wielu ludzi starszych, dorosłych przechodziło tamtędy i widziało całe zajście, jak również słyszało wymianę "uprzejmości" z obu stron. Byli wśród tych ludzi ojcowie i matki, dzieci w wieku tych chłopców, a nawet jak słyszałem jeden nauczyciel. Nikt jednak nie zainteresował się tym, co się tam dzieje. Nikt nie burzył się głośno na postępowanie młodzieńców, nikt nie zwrócił im uwagi na to, że źle robią. Nie mówię już o tym, że nikt nie przeszkodził im w napadzie. Nie boję się tego słowa, bo to naprawdę był napad. Każdy przeszedł obojętnie, nie zatrzymując się lub też zatrzymując na chwilę, aby zaraz iść dalej. Czy ci ludzie naprawdę uznali, ten incydent za coś naturalnego? Chłopcy czuli się przez to bezkarni. Więcej! Czuli, że dobrze czynią, jeśli nikt ich nie ganił. Jakie będzie nasze społeczeństwo jeżeli będziemy obojętnie przechodzić wobec przejawów bandytyzmu i chuligaństwa?! Jakie ono będzie, jeśli młody człowiek już od dziecka uczy się kraść, przeklinać i chuliganiczyć? Czy naprawdę łatwo będzie nam żyć w tej nowej kształtującej się Polsce? Chyba nie. Naprawdę nie! Jeśli postawa społeczna nie zmieni się, czeka nas niezbyt optymistyczna przyszłość.

BLIŹNIAK

- No, Stasiek, podziękuj matce, podziękuj ojcu, nareszcie masz przyzwoity garnitur.
- Cośmy się wykogzystywali, Stasiek, na ciebie, ale niech tam! Przynajmniej masz się w co ubrać.
- Nareszcie ma garnitur, bo już na ten stary nie można było patrzeć orzekła Zośka.
- Tylko oszczędzaj, żebyś miał zawsze na święta.
- I jak pójdziesz z wizytą. No, obróć się, Stasiek.
- Pokaż no się no z tyłu
- Całkiem dobrze uszyty.
- Uszyty to on jest dobrze, tylko nie wiem, na czym to polega, że Stasiek wygląda z tyłu jak garbaty.
- Z tyłu leży dobrze, ale przodu trochę wyje. Ale w ogóle garnitur owszem, owszem.
- Wyprostuj się Stasiek, bo masz z tyłu miejsce na szalik.
- Nie prostuj się tak, bo ci się robi z przodu brzuch.
- A gdzie mu się ma robić brzuch? Z tyłu? Bardzo dobry garnitur, tylko trzeba kołnierz trochę rozpruć, a reszta się jakoś ułoży.
- Stań jak człowiek! Co się tak prostujesz?
- Ma rację, że się prostuje, bo jak się garbi, to mu się spodnie po ziemi szargają.
- Na razie może sobie spodnie zrolować pod pachami. Jak włoży marynarkę, to nie będzie widać.
- A jak będzie musiał zdjąć marynarkę, to jak będzie wyglądał?
- To jak ma gdzieś zdjąć narynarkę, to niech najpierw zdejmie spodnie.
- Wyprostuj się, Stasiek, ty masz chyba coś w kręgosłupie.
- Tak, to te spodnie są dobre, ale nogawki mają za szerokie.
- Zależy jak która, jedna jest chyba za szeroka, ale druga jest w sam raz.
- To nic, spodnie można dać do krawca, to mu przerobi na narciarskie.
- Do czego to podobne, żeby mój brat miał takie krzywe nogi?
- On nie ma krzywych nóg, tylko w tym garniturze tak wygląda.
- Ma krzywe, ma, on się wrodził w tatusia - wyjaśniła Zośka.
- W tatusia?! - krzyknął ojciec - Ja ci dam tatusia! Twój tatusz nawet jako kobieta byłby bardzo zgrabny!

- Ja nie wiem, na czym to polega - zastanowiła się matka - Czekał no, Stasiek, może byś ty założył te spodnie tył na przód, może będzie lepiej.

- Stasiek, ja tak patrzę i patrzę, czy ty masz jedną nogę krótszą czy mi się zdaje?

-To nie nogę ma krótszą, tylko jedno ramię ma niżej.

-Ale jak na nowy garnitur, to i tak bardzo dobrze leży

-Nie przejmuj się, Stasiek, przecież całe życie nie będziesz go nosił.

-Tak do roboty w sam raz, jakoś go tam donosisz.

-Zwłaszcza w zimie, pod paltem, to nie widać.

-Nie martw się, Stasiek, w razie czego masz jeszcze mój stary garnitur. Da się do pocerowania, to będziesz miał od święta.

ANDRZEJ DOŁĘGOWSKI

POWIEŚĆ W MIKROODCINKACH

Alister

MacLean odc. 1)

PROLOG

Czwartek, godz. 00.00-6.00

Ryan przesunął lornetkę o sto osiemdziesiąt stopni i z zadowolaniem skinął głową. Właśnie to pragnął zobaczyć.

Co zobaczył Ryan dowiedzie się z następnego odcinka powieści, który znajdziecie już w następnym numerze.



" ...nasz naród jak lawa... "

A. Mickiewicz

" Dziady " cz.III

Obejrzałam film produkcji polskiej " Lawa " w reżyserii T.Konwiewickiego .Reżyser ten ma w swoim dorobku kilka adaptacji arcydzieł polskiej literatury.Jednak sięgnięcie po " Dziady " wiąże się z pewnym ryzykiem, gdyż jest to "największa świetność polskiej kultury ",jak wyraziła się o "Dziadach" St.Przybyszewska.Czy reżyser wywiązał się z trudnego zadania? Myślę, że tak,choć nie należy traktować filmu jako wiernego przeniesienia sztuki na ekran."Dziady" Konwiewickiego są próbą wytłumaczenia przyczyn nie tyle upadku Powstania Listopadowego ,ile klęsk i niepowodzeń narodu polskiego w ogóle.Świadectwem tego są częste odnośniki do współczesności i najbliższej nam historii.Innym walorem filmu są doskonałe zdjęcia, a także obsada aktorska :ŻMIJEWSKI i HOLOUBEK w roli Gustawa-Konrada ,BISTA jako Nowosilcow,KOMOROWSKA i inni. Film dość trudny w odbiorze,jednak lektura ukierunkowana i analiza "Dziadów" na lekcjach jęz.polskiego ułatwią zrozumienie dzieła.Uważam, że film godny jest obejrzenia i przemyślanych dyskusji w gronie humanistów.

(...) wiele rozczarowań, straconych nadziei, zmarnowanych szans ma za sobą Polska w ciągu tych prawie czterdziestu lat powojennych. Naród został oszukany po roku 56, po roku 70, najdotkliwiej zaś po roku 81. (...) to nie naród wpędził się w nieszczęście ekonomiczne, ale został wpędzony w ślepy zaułek przez pyszałkowatych durniów z ekipy Gierka. (...) Rozmaite Gierki, Jaroszewicze poszły precz, lecz katastrofa została! Teraz naród będzie się gramolił z przepaści przez całe lata ...

" Z notatnika stanu wojennego " - Andrzej Szczypiorski

"Kto szuka w tej książce kroniki wydarzeń stanu wojennego - dozna rozczarowania.Kto oczekuje politycznych sensacji - także będzie

rawiedzion. Nie jest to, przynajmniej w moim zamyśle i opinii, książka polityczna i nie aspiruje do roli dokumentu naszego czasu. Notatki dotyczą przede wszystkim życia wewnętrznego, są próbą zapisu mojego doświadczenia duchowego w warunkach stanu wojennego. Jest to próba cokolwiek chaotyczna, jak całe moje życie obecne. Odnosi się do spraw wielkich i małych, wzniosłych i banalnych.

..... " DZIECI DZIECIOM "

J uczniowie klasy III d pod kierunkiem pana prof. Stefanowicza wystawili w dniu choinki dla dzieci z domu dziecka, bajkę pt. "Śpiąca Królewna". Dekoracje, kostiumy, efekty świetlno-muzyczne godne pochwały. Aktorzy - na piątkę. Śliczna Królewna, wyniosła guwernantka, przystojny Królewicz, poważny dobosz i ciepły głos narratorki były rekompensatą za ciasnotę sali i trudne warunki sceniczne. Łącznie dano sześć przedstawień. Dwa dla dzieci z domu dziecka, trzy dla dzieci z przedszkola i jedno dla pociech naszych profesorów. Maluchy były zadowolone. Podziękowania dla pana profesora i aktorów. Z pełnym szacunkiem dla dobrych pomysłów i pożytecznie spędzonego czasu.

informuje!

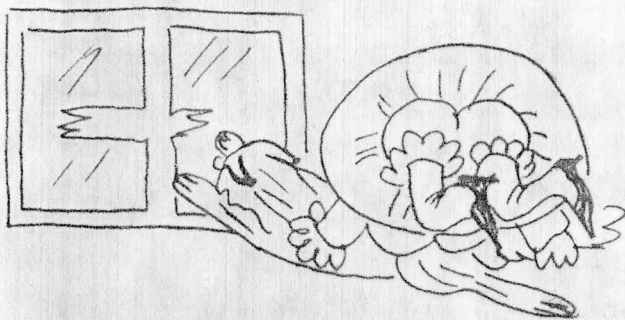
Obserwator (już nie maluch)



CZEMU MASZ TAKIE DUŻE USZY?
 ŻEBYM CIĘ MOGŁA LEPIEJ SŁYSZĘĆ.
 A CZEMU MASZ TAKIE DUŻE OCZY?
 ŻEBYM CIĘ MOGŁA DOBRZE WIDZIEĆ
 A CZEMU MASZ TAKIE DUŻE RĘCE,
 NA LITOSĆ BOSKĄ?
 ŻEBYM CIĘ MOGŁA MOCNO OBJĄC
 O RANY. A CZEMU MASZ TAKĄ DUŻĄ BUZIĘ?
 ŻEBYM CIĘ MOGŁA SERDECZNIE PO-
 CAŁOWAĆ.

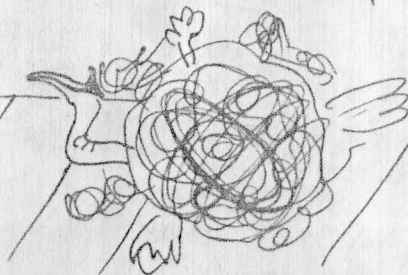


PO CZYM RZUCIŁA SIĘ NA WILKA...



WILK JEDNAK BYŁ WZOROWYM MĘŻEM I NIE
 CHCIAŁ ZPRADZIĆ ŻONY. TARZALI SIĘ WIĘC
 PO PODKODZIE I TARZALI, AŻ DZIEWCZYNCY

UDAŁO SIĘ
 DOKONAĆ GWALTU



GDY WYCZERPANA
 LEGŁA NA PODKODZIE...



... WILK POKUKIŁ OGON
 I PRZYSIĘGAJĄC NA SWOJEGO
 WILCZEGO BOGA, ŻE WIĘCEJ
 NIE BĘDZIE
 RATOWAĆ

MAŁYCH DZIEWCZYNEK

1... POGNAŁ DO LASU.

HAPPY END?

JAK DLA KOGO...

TADEUSZ BARANOUSKI

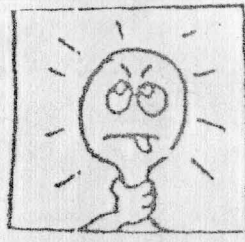
Program pracy na rok 1990



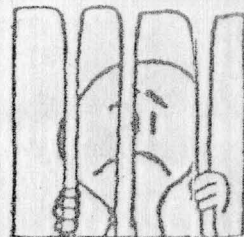
Edy ci się zdarzy



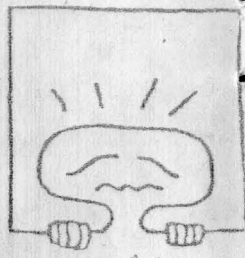
niespodziewanie



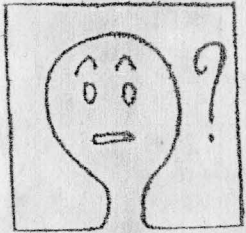
być zgaszonym



uwięzionym



pragnębiomy



co czynisz?



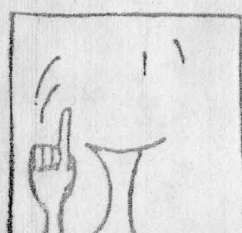
Placzysz?



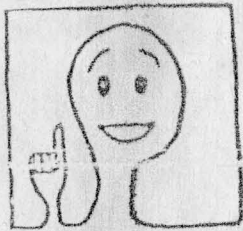
Fluczysz? wszystko -



Grzisz kogoś?



Tracisz 2 głowy -



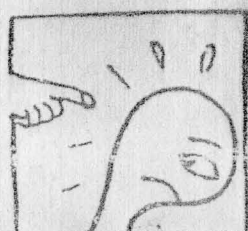
A ja ci powiedziałam...



że czuć się źle



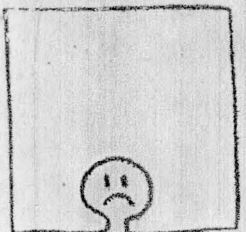
to nie znaczy zamknąć się



ponieważ nawet gdy jesteś od-rzucony



zastrelony, zmiadzony



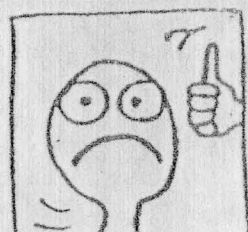
pomniejszony



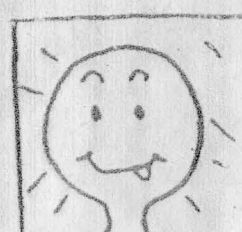
nieszczęśliwy



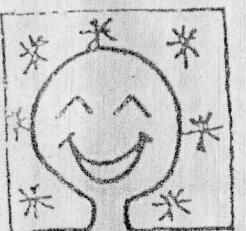
jest KTOŚ



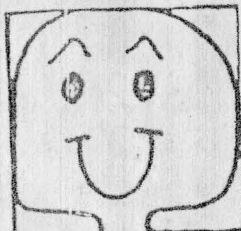
tam W GÓRZE



kto wie



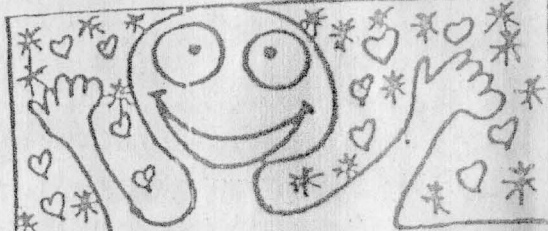
kim jesteś



jak jesteś wielki



a co najważ-niejsze



KOCHA CIEBIE BEZ GRANIC!